

Jadwiga Czerwińska, Zbigniew Danek, Hanna Zalewska-Jura

**FILOLOGIA KLASYCZNA UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO
– WIELCY BADACZE, NIEZAPOMNIANE OSOBOWOŚCI**

Historię filologii klasycznej w Uniwersytecie Łódzkim wyznaczają postacie wybitnych uczonych, odznaczających się akrybią filologiczną, uznaniem w środowisku naukowym polskim i światowym oraz znaczącymi osiągnięciami, które wnoszą istotny wkład w rozwój wiedzy o antyku. Ich prace naukowe wyznaczały i nadal wyznaczają kierunki dalszych badań, prowadzonych także przez nas, ich uczniów, którzy z wdzięcznością wspominamy roztaczaną nad nami opiekę naukową.

Nadal patrzymy na nich z perspektywy codziennego obcowania w okresie studiów i późniejszej pracy, dostrzegając w nich nie tylko wielkich uczonych, ale i niezwykłych, ciepłych ludzi, inspirujące i barwne osobowości, które wpływały na ukształtowanie naszego warsztatu naukowego w nie mniejszym stopniu niż na nasze postawy moralne i etykę – nie tylko zawodową.

Prof. dr hab. Stefan Oświecimski

Profesor Stefan Oświecimski jest we wspomnieniach wszystkich stykających się z nim na co dzień, postacią nieprzeciętną z trzech przynajmniej względów, które można ująć słowami: „niezwykła osobowość, niezwykle życie, niezwykle zainteresowania”. W żadnym z tych aspektów nie udaje się stworzyć jednoznacznego obrazu osoby i dokonań życiowych Profesora.

Swym charakterem i zachowaniem prof. Oświecimski, ze względu na wzrost i krewkie usposobienie nazywany „małym rycerzem”, godził wymuszającą szacunek wielkość z zaskakującą niekiedy otwartością i przystępnością w sposobie bycia. Mimo skromnej postury respekt wzbudzał już pierwszym spojrzeniem, badawczo kierowanym na rozmówcę znad przystrzyżonych wąsów, a wrażenie to podtrzymywały jego wypowiedzi, którymi krótko i bezceremonialnie doprowadzał do porządku niedostatecznie panującego nad podjętym tematem rozmówcę, prelegenta czy oponenta. Z drugiej strony

zdarzało się czasem, iż przygotowując sobie posiłki (Profesor dojeżdżał do pracy w łódzkiej Katedrze Filologii Klasycznej z Krakowa i sam dbał o swoje wyżywienie) zapraszał do towarzystwa oddanych lekturze studentów, a uczestnicy kierowanych przez niego wakacyjnych obozów naukowych wspominają sytuacje, kiedy Profesor był z nimi zupełnie za pan brat. Należy zresztą podkreślić niezwykle zaangażowanie prof. Oświecimskiego w opiekę nad studentami kierowanej przez niego Katedry, która stała się dla nich czymś więcej niż placówką dydaktyczno-naukową, a Profesor, będący jednocześnie ojcem, przewodnikiem w życiu i autorytetem moralnym, kimś więcej niż tylko nauczycielem. Miłym wyrazem więzi i zażyłości między nim a bracią studencką były wspomniane obozy naukowe, sześciokrotnie organizowane i osobiście kierowane przez Profesora (w latach 1968–1974 na terenach ówczesnych województw wrocławskiego i opolskiego), w których ochoczo uczestniczyli młodzi adepci filologii klasycznej, z niemałym dla siebie pożytkiem. Po śmierci Profesora w kwietniu 1990 r. tradycja wspólnych wyjazdów wakacyjnych studentów i pracowników Katedry upadła zupełnie.

W długim, bo blisko osiemdziesięcioczeroletnim życiu prof. Oświecimskiego (urodził się bowiem 10 września 1906 r.) niezwykle są nie tyle dość burzliwe koleje jego losów, ile przede wszystkim rozpiętość przestrzeni geograficznej, w której zamyka się biografia Profesora. Stefan Oświecimski, któremu przyszło przeżyć dwie wojny światowe, w czasie tej ostatniej, będąc zaangażowany w działalność konspiracyjną, dwukrotnie uciekał z transportów kierowanych do obozu w Oświęcimiu, ukrywał się i przeżywał szereg zagrożających jego życiu sytuacji. Bardziej interesujące jest jednak to, że Profesor mający rodowód kresowy (urodził się w Mińsku Litewskim) i do czasu II wojny światowej żyjący w Wilnie, po jej wybuchu z konieczności stał się warszawianinem, natomiast z jej zakończeniem zdecydował się osiaść w Krakowie, do końca życia pozostając pod urokiem tego miejsca. Tym, którzy odwiedzali go w jego mieszkaniu przy ul. Długiej, wydawał się już krakowianinem do szpiku kości. Na Krakowie nie kończy się jednak lista miast, które Profesor upamiętnił swą obecnością, gdyż od roku 1958 zaczyna on działać w Łodzi, gdzie w latach 1962–1976 pełnił funkcję kierownika Katedry Filologii Klasycznej tutejszego uniwersytetu. Łódź, której Profesor Stefan Oświecimski oddał tak wiele serca i energii, stała się ostatecznym miejscem jego życiowych dokonań.

Osiągnięcia naukowe Profesora należy uznać za nieprzeciętne ze względu na rozległość zagadnień, które skupiały na sobie jego uwagę. Badawczych dokonań prof. Stefana Oświecimskiego nie udaje się zaszeregować w jednym, a nawet w kilku nurtach szeroko pojętej filologii klasycznej. By wykazać prawdziwość powyższego stwierdzenia, wystarczy przedstawić – w porządku chronologicznym – listę tematów, które realizował. Oto one: mecenat państwowy w Rzymie, przytoczenia z autorów rzymskich u Tertuliana, recepcja

dzieła Lukrecjusza, starożytne szlaki cyny, odczytanie pisma kreteńskiego (temat podejmowany przez Profesora kilkakrotnie), mimografowie rzymscy, sylwetka Talesa z Miletu, zagadka Atlantydy, czas wystawienia *Likurgii* Aischylosa, Sokrates jako sofista, tematyka ekonomiczna pseudo-platońskiego dialogu *Eryksjasz* (temat rozprawy habilitacyjnej Profesora), życie i działalność filarety Feliksa Kółakowskiego, dzieło Mikołaja Kopernika, zagadkowy charakter literatury apokryficznej przypisywanej Platonowi, związki między łaciną a językiem esperanto, rola starożytnej medycyny w rozwoju nauki i wreszcie temat, którym Profesor zamknął swe dokonania życiowe: rola i formy wróżbiarstwa w starożytnej Grecji (wydana w roku 1989 książka: *Zeus tylko daje znak, Apollo wieszczy o sobiście*). Jeżeli do tego zbioru zagadnień dołączymy liczne ogłoszone przez Profesora recenzje, skrypty akademickie, artykuły prasowe, powstanie obraz imponującej rozległości i wszechstronności zainteresowań, godnej myśliciela doby renesansu. W tym trudnym do ogarnięcia nurcie problemów naukowych znajdują wyraz dwie podstawowe cechy badacza, który je podejmował. Są nimi niezaspokojony głód poznania (cecha, którą Profesor sam uznawał za podstawową w swym charakterze) oraz umiłowanie swobody i temperament kawalerzysty, którego nie sposób utrzymać w granicach raz zakreślonego tematu.

Prof. dr hab. Anna M. Komornicka

Współpraca Anny Marii Komornickiej z Uniwersytetem Łódzkim datuje się od 1969 r., gdy rozpoczęła pracę w Katedrze Filologii Klasycznej jako starszy wykładowca, do 1992, kiedy przeszła na emeryturę. Jednak w roku 1993 przyjeżdżała do Łodzi, aby prowadzić seminaria greckie dla studentów filologii klasycznej i wykłady dla studentów polonistyki. Jej zajęcia i wykłady budziły żywe zainteresowanie wśród słuchaczy, a erudycja i kultura słowa – ich szczerzy podziw. Przez 24 lata pracy dydaktycznej, traktowanej zawsze z ogromną dbałością o wysoki poziom prowadzonych zajęć, Pani Profesor zaskarbiła sobie gorącą sympatię studentów i uznanie współpracowników. Głęboki szacunek środowiska akademickiego wzbudzały Jej osiągnięcia naukowe, których efektem były poważne i wysoko cenione pozycje, publikowane w specjalistycznych periodykach w kraju i za granicą. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje rozprawa habilitacyjna *Studia nad Pindarem i archaiczną liryką grecką (w kręgu pojęć Prawdy i Falszu)* czy monografie *Simonides z Keos. Poeta i mędrzec* oraz *Poezja starożytnej Grecji. Wybrane gatunki literackie*, a także niezliczone artykuły. Dokonania i działalność naukowa Anny M. Komornickiej zostały szczegółowo opisane w drugim tomie *Collectanea Philologica* (Wydawnictwo UŁ, 1995), który w całości

został Jej poświęcony oraz w 71. Zeszycie ŁTN z cyklu *Sylwetki Łódzkich Uczonych* (2003). Te dwie publikacje poświadczają dobitnie niebawymy do-robek naukowy oraz autorytet i uznanie, jakim cieszy się uczona w środowiskach akademickich polskich i zagranicznych.

Jest uznaną w świecie hellenistką, członkiem wielu towarzystw naukowych polskich i zagranicznych, członkiem kolegiów redakcyjnych naukowych pism w Polsce i zagranicą, autorką ponad 200 publikacji, odznaczoną m.in. Krzyżem Kawalerskim „Polonia Restituta”. Od 1994 przez dziesięć lat była redaktorem naczelnym „Meandra”, jest członkiem Prezydium Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej (KNoKA), członkiem PTF (koło warszawskie), członkiem komitetu redakcyjnego „Eikasmos” (Bologna), członkiem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego (ŁTN), recenzentem licznych rozpraw habilitacyjnych i profesorskich oraz publikacji wydawniczych. Współpracuje z czasopismami „Quaderni Urbinati di Cultura Classica”, „Euphrosyne”, „Pallas”, „Le Rane. Studi e Testi”, „Eos”, „Znak”. Zawsze aktywna naukowo, oddana swojej pracy, z zapałem i pasją wciąż podejmuje się nowych zadań badawczych, tłumacząc i pisząc cenione artykuły i rozprawy.

Dzięki swojemu dorobkowi naukowemu i wielkiemu autorytetowi prof. A. M. Komornicka na trwałe wpisuje się w historię naszego Uniwersytetu jako znakomita uczona, doskonały dydaktyk oraz człowiek o wielkim sercu i charakterze.

Dla nas, którzy mieliśmy szczęście być Jej uczniami, Pani Profesor była, jest i pozostanie nie tylko wybitnym filologiem klasycznym i uczonym wielkiego formatu, ale także Mistrzem, Mentorem i Przyjacielem.

Swoimi umiejętnościami, wiedzą, ale i doświadczeniem – naukowym i życiowym – zawsze chętnie dzieliła się ze swoimi studentami, którzy byli jej „przybranymi” dziećmi, jak czasami żartobliwie i czule nas nazywała. W kontaktach z nami była otwarta i uważna, dostrzegając w każdym z nas nie tylko jeszcze jednego studenta, ale odrębną, czasami niesforną, indywidualność. Potrafiła dostrzec i pielęgnować w nas to, co na uwagę zasługiwało, ale i z wielkim taktem „korygować” i powściągać niekiedy butę naszej młodości. Daleka od pochopnego oceniania drugiego człowieka, zawsze próbowała nas raczej rozumieć niż surowo oceniać. Nie słyhać było w Jej głosie moralizatorskiego czy karzącego tonu, który rzadko kiedy trafia do młodych, uciekała się raczej – jeśli było to konieczne – do „wzięcia za ucho”. Ten, komu się to przytrafiło (jeśli np. nie dość dobrze przygotował się do egzaminu), odczuwał piekący wstyd i wolałby zapaść się pod ziemię niż jeszcze raz zawieść Jej zaufanie. Wtedy jeszcze nie w pełni zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że była nauczycielem i wychowawcą, kształtującym naszą wrażliwość i postawy. Najlepszym, bo wychowującym poprzez własny przykład, a nie słowa, co najpełniej obrazuje łacińskie powiedzenie: *verba docent, exempla trahunt*.

Zawsze pogodna, bezpośrednia, obdarzona wielkim poczuciem humoru, bez trudu zdobywała nasze serca. Pamiętamy Jej wspaniałe wykłady z literatury greckiej, które od czasu do czasu urozmaicała zabawnymi, zaskakującymi anegdotami, bardziej zapadającymi w pamięci niż inne wiadomości o autorach. Czasami – chcąc nas zapoznać z najnowszymi publikacjami – prezentowała własne recenzje prac naukowych. Postacie mitologiczne przybliżała niekiedy poprzez pisane przez siebie scenariusze słuchowisk radiowych. Nawiasem mówiąc, ma w swoim dorobku ponad 25 takich słuchowisk, popularyzujących kulturę i literaturę starożytną. W ten sposób niepostrzeżenie dla nas samych przyswajaliśmy wiedzę, którą z pasją dzieliła się z nami Pani Profesor. Kiedy wyjeżdżała na zaproszenia zagranicznych ośrodków uniwersyteckich z wykładami monograficznymi i seminariami (bywało, że na cały semestr), chociaż dumni z uznania, jakim cieszyła się nasza Pani Profesor w świecie, odczuwaliśmy Jej nieobecność i z tęsknotą oczekiwaliśmy na powrót. Sposób prowadzenia seminariów, daleki od stereotypów i niezmiennie ciekawy, sprawiał, że nigdy nie brakowało chętnych do pisania prac magisterskich pod kierunkiem Pani Profesor, a dysertacje, które promowała, odznaczały się wysokimi walorami merytorycznymi i były wysoko oceniane przez recenzentów.

Nie tylko swoich magistrantów i doktorantów otaczała Pani Profesor opieką naukową, na Jej pomoc mógł liczyć każdy, kto jej potrzebował. Udostępniała i nadal udostępnia swój prywatny księgozbiór. Można było w nim znaleźć wszystkie nowinki naukowe, pojawiające się zagranicą, które bądź sama przywoziła, bądź otrzymywała od przyjaciół ze świata. Do dzisiaj zwracamy się do Niej z prośbą o radę, opinię, pomoc w zdobyciu unikatowych pozycji naukowych, a Pani Profesor, jak zawsze życzliwa i niezawodna, nigdy nie odmawia, nie licząc się z kosztami i trudnościami.

W pamięci studentów filologii klasycznej na zawsze pozostanie maleńki „gabinecik” Anny Marii, jak Ją z czułością i szacunkiem nazywaliśmy. Ponieważ Pani Profesor dojeżdżała z Warszawy, a liczba zajęć dydaktycznych zmuszała Ją do nocowania w Łodzi, w siedzibie Katedry – najpierw przy ul. Uniwersyteckiej, a później przy ul. Narutowicza – miała maleńki pokój do własnej dyspozycji. Tu odbywały się kolokwia, egzaminy i konsultacje naukowe. Tam chodziliśmy ze swoimi troskami i kłopotami, bardzo często zupełnie prywatnymi. Tam Pani Profesor dzieliła się ze studentami swoimi skromnymi posiłkami, poila ciepłym mlekiem. Tam znajdowaliśmy pomoc, życzliwą radę, a bywało, że i wsparcie finansowe.

Dotkliwie odczuliśmy przejście Pani Profesor na emeryturę. Myśl, że czwartkowe spotkania z Nią (żartobliwie porównywaliśmy je ze znanymi z historii „obiadami czwartkowymi”) należą do przeszłości, była trudna do zaakceptowania. Od tego czasu każdorazowy przyjazd Pani Profesor do Łodzi przyciąga rzesze Jej dawnych studentów, którzy, chociaż świadomi

niemożności spłacenia długu, jaki zaciąga uczeń od Mistrza, pragną bukietami kwiatów wyrazić wdzięczność, szacunek i podziw. Dziś już nie sztubacy, ale bardzo dorośli, otoczeni własnymi rodzinami i uczniami, wciąż chętnie dzielimy się z Nią swoimi radościami i kłopotami, sukcesami i porażkami. Z dumą przedstawiamy Jej swoje dzieci, uczniów i studentów, których przygarnia do siebie jako kolejne dzieci i wnuków.

Młodsze pokolenia naszych studentów, znających prof. Komornicką tylko z publikacji i naszych opowiadań, przy osobistych z Nią spotkaniach traktują Ją jak żywą legendę, co zawsze wywołuje Jej wielkie rozbawienie i żartobliwe uwagi o tym, że z wiekiem urosła do rangi eksponatu muzealnego. Już chociażby to świadczy o nadzwyczajnym poczuciu humoru i autoironii, na którą stać tylko największych.

To wielkie szczęście, że na swojej drodze spotkaliśmy naszą Panią Profesor, która sprawiła, że staliśmy się lepsi – i jako akademicy, i jako ludzie. Zawsze będzie zajmowała wyjątkowe miejsce w naszej wdzięcznej pamięci i sercach.

Prof. dr hab. Bohdan Wiśniewski

W niemałym zbiorze postaci tworzących historię filologii klasycznej w Łodzi, i nie tylko w Łodzi, trudno byłoby znaleźć osobę bardziej ujmującą brakiem jakichkolwiek wymagań w stosunku do świata niż prof. Bohdan Wiśniewski, długoletni kierownik łódzkiej Katedry Filologii Klasycznej. Ta cecha łączona siłą rzeczy z wielkim poszanowaniem osoby bliźniego, a także z konsekwentnie przestrzeganą zasadą „żyj w ukryciu” (*λάθε βιώσας*), sprawiła, że nie stał się prof. Wiśniewski tak sławny w kręgach filologicznych jak np. znakomity Kazimierz Kumaniecki, nie dążył zresztą nigdy do osiągnięcia tej miary rozgłosu. Nigdy niesłabnące zainteresowanie sprawami ludzkimi – „ludzkimi” znaczy w tym przypadku sprawami nas, otaczających Profesora uczniów i podległych mu pracowników – oraz troska o całą naszą dość niesforną gromadkę dopełniają obrazu tej łagodnej natury. W pamięci swoich studentów Profesor pozostanie na zawsze w sytuacji, gdy w oczekiwaniu na uczestników prowadzonych przez siebie zajęć seminaryjnych, stojąc w oknie, spogląda wzdłuż ul. Uniwersyteckiej (przy której mieściła się wtedy nasza Katedra) i stawia sobie pełne niepokoju pytanie: „Czy aby na pewno przyjdą?”.

Wspomniane powyżej miłe dla otoczenia zalety, a jeszcze bardziej całkowity brak skłonności ku temu, by współzawodniczyć z innymi i okazywać się lepszym od nich (Profesor zwierzył się kiedyś jednemu z naszych kolegów, że nigdy nie czuł potrzeby rywalizowania o cokolwiek, a takie uczucie jak

zazdrość w stosunku do innych jest mu organicznie obce), trudno pogodzić z imponującymi osiągnięciami prof. Wiśniewskiego na polu dokonań naukowych i jego płynnie przebiegającą drogą do profesury. Można przyjąć, że w tym przypadku motywacja i impuls do badań naukowych płynął ze szczerej chęci zaspokojenia potrzeb poznawczych, a także z zamiłowania do samego przedmiotu podjętych studiów, jakim okazała się kultura starożytnej Grecji oraz Rzymu, a zwłaszcza antyczna filozofia. O tym, że młody Bohdan Wiśniewski postanowił podjąć studia filologii klasycznej, decydowała w nie małym stopniu – co potwierdza sam Pan Profesor – również atmosfera domu rodzinnego, w którym szacunek dla dziedzictwa starożytności łączył się z tradycją dociekań naukowych. Ojciec przyszłego badacza antyku, Feliks Joachim Wiśniewski, był bowiem znakomitym profesorem fizyki, do dzisiaj wspomnianym z szacunkiem przez reprezentantów tej nauki.

Bohdan Wiśniewski, który przyszedł na świat 4 maja 1926 r. w należącej do Jego ojca wiejskiej posiadłości Łazin, po uzyskaniu okupacyjnej tajnej matury studia filologii klasycznej rozpoczął już w roku 1945. Studiował początkowo w Łodzi, a następnie w Uniwersytecie Warszawskim, pod okiem znakomitych tamtejszych profesorów (a były to wtedy w Warszawie czasy Adama Krokiewicza i Kazimierza Kumanieckiego), by w roku 1948 otrzymać dyplom magisterski. Po powrocie do Łodzi w roku 1950 podjął pracę w naszym uniwersytecie jako lektor języka łacińskiego, pełniąc to zadanie przez lat dwadzieścia. W tym okresie swojego życia wstąpił też w związek małżeński, w którym przyszła na świat jego jedyna córka.

Dość monotonna praca uniwersyteckiego lektora nie stanęła na przeszkodzie rozwojowi naukowemu przyszłego profesora, który doktorat uzyskał w roku 1965, a habilitację w pięć lat później. W roku następnym, tzn. w 1971, został zatrudniony w Katedrze Filologii Klasycznej Uniwersytetu Łódzkiego, początkowo jako docent, a następnie jako profesor (w roku 1991 uzyskując tytuł profesora zwyczajnego). Powołany w roku 1976 na stanowisko kierownika Katedry, pełnił swoją funkcję przez lat dwadzieścia, z wielkim pożytkiem dla tej placówki naukowej. Prowadzona przez niego mądra polityka kadrowa (Profesor, zawsze wolny od stronnictwa, pozostawiał na etatach katedralnych najwybitniejszych absolwentów kierunku) dała piękny rezultat w postaci obecnego imponującego rozwoju łódzkiej filologii klasycznej.

Dokonania naukowe prof. Bohdana Wiśniewskiego sprawiły, iż zasłużenie cieszy się opinią badacza, który w znaczący sposób przyczynił się do rozwoju wiedzy o starożytności. Na jego dorobek naukowy składa się – pomijając ogłaszane w pismach krajowych i zagranicznych recenzje – około siedemdziesięciu prac (w tym trzy pozycje książkowe), publikowanych w większości za granicą. Można przyjąć, że nazwisko Profesora bardziej znane jest badaczom antyku z krajów europejskich niż polskim

środowiskom filologicznym. W kręgu zainteresowań badawczych profesora Wiśniewskiego znalazły się koncepcje filozoficzne presokratyków, epikurejczyków, stoików, sceptyków, lecz przede wszystkim sofistów, ukazywani przez niego w sposób przełamujący stereotyp myślenia o nich. Należy ubolewać nad faktem, że Profesor nie zdobył się na to, by zamknąć swe przemyślenia na ich temat w obszerniejszej monografii, która byłaby szeroko dostępna.

Emerytowany obecnie prof. Bohdan Wiśniewski był kilkakrotnie honorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi, wśród których należy wymienić: Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany mu w roku 1984. Najbardziej zaszczytnym spośród odznaczeń, jakie otrzymał, jest niewątpliwie medal International Biographical Center z siedzibą w Cambridge, którym Profesor uhonorowany został w czerwcu 2004 r. Wypada życzyć Profesorowi dalszych długich lat upragnionego spokoju, nie do końca jednak wolnego od zainteresowań badawczych, które nadawały treść jego dotychczasowemu życiu.